

DZIENNIK POZNANSKI.

[illegible]

AJENOYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują prepłat) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń** w całej Francji: w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Boullier & Comp. Place de la Bourse (No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Paryżu: Rudolf Mosse, Gr. Friedenstrasse 50. — w Bielefeldzie: J. Neumann, Neudammstrasse 12. — w Göttingenie: H. Albrecht, Tanzenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Schöche & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Eng. — W Boku: St. Bajkowski; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegowski; w Gnieźnie: A. Wierszicki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kesztyńcu: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński; w Obornikach: K. W. Rakewski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Poznaniu: L. Zboralski; w Śmigaju: T. Radkiewicz.

POZNAŃ. 29 stycznia.

Cesarz austriacki przybędzie jutro z Pesztu do Wiednia, gdzie mu p. Hassner przedłoży nazwiska kandydatów do opróżnionych tek ministerjalnych. Tymczasem w izbie uchwalono 114 głosami przeciw 47 adres do tronu według projektu barona Tinti, co zapewne spowoduje delegacyę galicyjską do stanowczego kroku.

W Paryżu spokój zupełny. W ciele prawodawczém oczekuje się dalsze rozprawy nad kwestyą handlową, w ministerstwie spraw zagranicznych przygotowują się podobno rozmaite zmiany w ciele dyplomatycznem. Żdaje się mianowicie, że książę La Tour d'Auvergne zastąpi w Londynie margrabiego de Lavalette.

Dzienniki niemieckie donoszą, że Arcybiskup Gnieński i Poznański dał także podpis pod adresem do p. p. św., żądający nieomyślności.

Mowa Beusta.

Wiedeńskie i galicyjskie dzienniki podają w do-
łównem brzmieniu według stenograficznych za-
pisisków mowę kanclerza państwa hr. Beusta w ciągu
jak nazwanej rozprawy adresowej. Mowa ta utwier-
dza nas najzupełniej w przekonaniu, wypowiedzia-
nem dawniej na témże samém miejscu, iż jeżeli wię-
żność gabinetu wiedeńskiego, składająca się z cen-
tralistów najczystszej wody i wyobrażająca wszel-
kie centralistów namiętności i dążenia, zamyka się
w zaczarowanym kole ustawy grudniowej i za-
przecza krajom przedlitawskim należnego im za-
kresu autonomii politycznej i narodowej, — kan-
clerz państwa i korona skłaniają się dość niedwu-
znacznie w stronę mniejszości, która ustąpiła.
Rzecz to według nas bardzo naturalna. Korona
i reprezentującemu ją na zewnątrz kanclerzowi
zależy na utrzymaniu całości Austrii, mniejszo-
ść, to że różnojęzyczna, różnowierną i różnonar-
ową. Całość owa jest naturalnym warunkiem
blasku korony, powagi i potęgi państwa na ze-
wnątrz; jedynym zaś znów warunkiem utrzymania
całości jest zadowolenie żądań i potrzeb składa-
jących Przedlitawią ludów i krajów. Ztąd natu-
ralna skłonność do ustępstw dla żądań narodowych
ze strony korony, która, chcąc świecić wyłącznie
Niemcami i Niemcom w Austrii, spadłaby i schu-
dła do skromnych rozmiarów maleńkich swych
koleżanek bawarskich, wyrtemberskich i saskich
naturalny dalej pochop do podobnych ustępstw
ze strony kanclerza, który, jakkolwiek Niemcem, bie-

O tēm i o owém.

XXV.

(Wspomnienia Wojtusia. — Kroniczka karnawałowa. — Bał Sibiraków. — Figiel wypłatany Moskalom przez pana ministra centralistycznego. — Teatr. — Milczenie pisarzy dramatycznych. — Obawa właścicieli drukarni i dzienników. — Czy wolno pisać o poezjach? — Poezje Władysława Ordońskiego. — Wyjątki z nich.)

Onego czasu w tém samém miejscu, gdzie ja wa-
piękie czytelniczki, nudzę, bawił was zagadkowy, ni-
decyeczony, a tak dowcipny Wojtuś. Nedorzeczenie
może z méj strony takiego króla kronikarzy przypom-
nać, ale wspomnienie to potrzebném mi było, by s-
wyłomaczyć przed wami. Wszak nawet ten w lunc-
zobrojeni obserwator, przed którego okiem nie się śmi-
sznego nie ukryło, miał towarzysza i pomocnika o n-
gach stalowych i żelaznej piersi, który mu znosił wi-
domości do kroniki karnawałowej.

Ja, niestety, nie mając bystrości Wojtusia, nie jestem prócz tego jak on trójcą i dla tego maternalnie jest niepodobieństwem, żebym był wszędzie od razu. I przykaż w przeszłą sobotę tańczono w reśursie m szczańskich, tańczono w Postępie, a w teatrze gran beneficjum ulubionej artystki pani Hoffman „Powieści królowej Nawarry”. Jakże jeden i ten sam kronikarz, żeli jest człowiekiem, nastarczyby temu zdołał?... Z ledwie więc pobieżnie i ogólnie tylko mogę Wielkopolską lankom donieść, jak się Krakowianki bawią... Dzwierzęca rzecz!... Jaki zadowoniony żmudzin, przeczytawszy ten wyraz Krakowianki, zobaczyby zapewne oczy wyobraźni czerwony stanik i białą spódniceczkę, i w w kosy spleciony, i korale na szyi... Ah! nie o taki to mówię... Takie widujemy czasem w teatrze, a cęścić koło Sukiennic i na Kleparzu... Krakowianki, k remi się zajmują, noszą atlasowe trzewiczki, suknie w skie atlasowe, maternalne, tarlatanowe, coś podobno do balonu niżej stanika, a zamiast tego ostatniego sęsek szeroki, na kilka cali. Na szyi prawdziwe lub fałszywe brylanty, na głowie bezwarunkowo fałszywe w sy, a na włosach kwiaty fałszywe.

Te więc wasze siostrzyczki dotąd jeszcze bawią się dosyć skromnie. Karnawał długi, katastrofa giełdowa, ogromne szczyby porobiły w dochodach a często i w portfelach, więc każdy zwleka na koniec... zabawę i wreszcie datki. Temu to przypisać należy, że bal akademicki, który zwykle bardzo świetny, nie potrafił zapełnić sali hote-
lowskiej.

rze Austryą na seryo i nie radby poświęcać jęj bytu dla zadowolenienia centralistycznych zachcianek. Przeciwnie steruje większość rozbitego gabinetu ku przystani jednności niemieckiej, nie kłopotac się do zbytku bytem i przyszłością Austryi. Jeżeli ją się uda utrzymać z zachowaniem przewagi politycznej elementu niemieckiego, natenczas przyjmą pp. Giskry, Herbsty i Plenery fakt egzystencji Austryi z rezygnacją; jeżeliby się to nie udało, gotowi pożegnać się z dotychczasowymi współobywatelami słowiańskimi, włoskimi, madziarskimi czy rumuńskimi, by się już tylko jako Niemcy rzucić w objęcia — choćby nawet północno-niemieckiego Związku. Ztąd to owo va banque! polityczne ze strony większości, igrające odwrotnie z bytem Austryi, obrażające dotkliwie uczucia i potrzeby wszelkich żywiołów pozaniemieckich, a bezpieczne do tyła, że zostawia, nawet w razie rozbicia Austryi, śmiałym graczom otwarty odwrót do wielkiej ojczyzny niemieckiej. Korona i kanclerz, interesowani w utrzymaniu całości państwa, skłonni, jak nie ma wątpliwości, do ustępstw.

„Sznuje,” mówi kanclerz, „swobodę zdania nawet w obec niesłusznych i niezasłużonych zaczepk. Panowie! Wyjaśniam wam stósunki, jakie są rzeczywiście, by zarazem zwrócić uwagę waszą na nieprawdopodobieństwo waszych podejrzeń. Możnaż przypuszczać, że ten, kto z trudem i mozołem dzieła dokonał, zaraz nazajutrz burzyć je pocznie, nie mając widoków postawienia czegoś lepszego i to z narażeniem własnego imienia? Jestże słuszném podejrzывать go o podobne zamiary i to dla tego, że się z wami nie zgadza co do sposobu, w jaki to dzieło do skutku doprowadzone wzmocnić, utrwalić i przeciw wszelkim możliwym burzom zabezpieczyć należy? Ani konstytucya, ani żywioł niemiecki przezemnie pewnie nie ucierpi, ale też z drugiej stronyż drogi, jaką obrałem, żadną miarą nie zboczę; nie pozwolę się powodować namiętnościom stronnicy, choćby nawet do tego przyjsć miało, żeby poseł reichenbergskiej izby handlowej (Beust) miał się wyrzec opieki, do jakiej każdy poseł ma prawo. Przyznaję chętnie, że Niemcy powinni mieć w państwie jak najszersze pole działania, ale nie mogę pojąć, jakie korzyści mieć mogą z nieustannej walki przeciw innym narodowościom, jak z drugiej strony sądzę, że inne narodowości także na tém nie

ostatniego, także się nie powiodły. O kuligach prywatnych również nie bardzo słyhać.

Tylko Postępek, będący, jak wiadomo, resursą zamkniętych rzemieślników, bawi się od serca. Co sobotę wieczorzy, teatru amatorskiego, a nawet teraz ma być bal kostiumowy. Amatorki nie grają tam zapewne, jak Modrzejewska, a zabawa może nie idzie tak elegancko jak pod Baranami, ale panowie sławetni bawią się serdecznie a i to sztuka.

A propos wyrazu sławetny, zwrócić muszę uwagę pewnego wielkiego dziennika, że wyraz ten oznacza po prostu pochodzenie mieszczańskie, a bynajmniej nie epitet ironiczny, za jaki go ten dziennik uważa. Sp. jenerał Zamoyski miał osobną książeczkę, w której zapisywał wszystkie niepolskie wyrażenia, w pismach polskich spotykane. Gdybyż ten purysta językowy zjechał tu do nas!... W rok mogłoby stworzyć bibliotekę całą z takich rekopisów.

Ale wracam do karnawału. Otóż w Krakowie obchodził on, oraz na prawdę wczoraj dopiero balem Sybiraków, oraz wdów i kalek z 1863 r. Istnieją tu bowiem jak o tém dawniej donosiłem, dwa stowarzyszenia. Jedno wzajemnej pomocy powróconych z Syberji; drugie mające dawać wsparcie i opiekę ofiarom walki ostatniej. Oba komitety, porozumiawszy się ze sobą, zapowiedziały bal na 26 stycznia. Już sama firma balu, sam cel jego wystarczał aż nadto, by ścigać liczną bardzo publiczność. Wiedeńscy jednak nasi przyjaciele postarali się, żeby bal ten przerobić prawie na demonstracyą. Bo gdy chciano godzić, jak na wszystkie zresztą bale, muzyką wojskową, generał komenderujący odpowiedział, że muzykę grać nie pozwoli. Zdziwieni tęp przesowio oba komitety, odnieśli się do Wiednia i... pan minister odpowiedział, że nie może obecnie wdawać się w rozstrzyganie téj kwestji. Już to przyznać trzeba, że pan minister logiką nie zgrzeszył, bo oba towarzystwa, uznane i dozwolone tu przez rząd, mają prawo zbierania składek, a nawet Syberyjczycy uzyskali pozwolenie na małą fantową loteryą.

Ja przypuszczam, że chyba jaka pocziwa dusza chcąc guldenów Sybirakom napędzić, uprosiła ministra żeby rozkaz czy zakon podobny wydał. Wiadomość o tem rozbiegła się po mieście piorunem i ci, o ledwie wiedzieli o balu, postanowili być na nim. Oponiedziału też biuro komitetu było obłożone i pierwszego dnia wpłynęło przeszło 500 guldenów, a wieczaj przed balem zapewniano mnie, że biletów rozprzeczanych było 900, a niektóre były płacone dużo wyż nad oznaczoną cenę.

Komitety więc w imieniu protegowanych powinny wystać adres dziękczynny do dowcipnego ministra, który takiego figla spłatał Moskalom.

ie zyskają, jeżeli nad przybliżenie się przenosić
ędą walkę. To przecież, panowie, nie znaczy być
wuznacznym, ale owszem: to znaczy gorące mieć
erce dla Austrii, ufnosć w jęj byt i przyszłość
jasny pogląd na rozwój stósunków. Jako mini-
trowi spraw zagranicznych wiele mi na tém za-
ę, aby ta wewnętrzna walka ustała i wszystko,
o w tym względzie czynikiem, uważam za rzecz
owiązku.“

Z dosłowego brzmienia tej mowy przebiega, jak się bez wątpienia czytelnicy nasi z nami zgadzają, wcale niedwuznaczna chęć porozumienia się z niezadowolonymi dotąd narodowościami Przedlitawii, obok dość stanowczo, choć w łagodnej formie wyrażonej krytyki programu większości ministeryjalnej i zachcianek centralistycznych. Stanowisko własne zakreślił kanclerz austriacki w mowie tej tak wyraźnie, jak tego wyraźniej od kierownika zewnętrznej polityki względem znajdujących się w urzędzie kolegów a kierowników wewnętrznej polityki państwa żądać nie można. Jakieżżąd sens moralny dla Galicyi, jakież dla jej delegacji? Na ten raz nie mogą się istotnie Galicya, jej delegacja, jej publicystyka, jej opinia publiczna skarżyć na niedostatek objaśniających wskazówek i to wskazówek wychodzących ze źródeł wielce poważnych a nawet ściśle i szczególnie urzędowych. Memoriał mniejszości ministeryjalnej, zapowiadający ustąpienie Polaków z Rady państwa, jeśli się żądaniom rezolucyjnym nie stanie zadość, uczy aż do zbliżku wyraźnie delegację galicyjską, co ma uczynić, jeżeli centralistyczny gabinet przedlitawski głosu jej nie usłucha. Mowa kanclerza Beusta jest dyplomatyczniejszemu może nieco, ale dla tego nie mniej charakterystycznem i pouczającym upewnieniem trzymającym się drogi wskazanej w memoriale mniejszości. Dalecy zawsze od doradzania polityki abstynencyjnej, przeciwni taktyce bierności, sądzimy przecież, iż w obecnej chwili sam oficyalizm austriacki i to z pewnością nie najmniej ważne jego żywioły wskazują opuszczenie areny Rady państwa jako praktyczny środek zyskania dla Galicyi wszelkich szczegółów programu rezolucyjnego, jeżeliby się nowy gabinet dobrowolnie na nie zgodzić nie chciał. Według naszego widzenia rzeczy wymaga dzisiaj taktyka polityczna delegacji galicyjskiej w razie oporu centralistów ustąpienia z Rady Państwa, jak przeciwnie roku przeszłego wymagała w tymże samym celu pozostania i uczestniczenia w téjże korporacji. Radziłobyśmy szcze-

Bal był rzeczywiście bardzo świetny, tylko za tłumny... W ścisiku jednak bawiono się do szóstej rano, a mimo straszego gorąca galerya była przepełniona.

Zdaje się, że tak rozruszona, młodsza, część naszej publiczności zacznie goręcej korzystać z czasu na szaleństwo przeznaczonego.

Mimo karnawału i teatru bywa napelniony, a przy-
znać trzeba, że chociaż zmniejszony personel, komedy
jednak zwłaszcza wychodzą bardzo dobrze, dzięki trzem
aktorom i trzem aktorkom, mianowicie paniom Hoff-
mann, Prażnickiej i Ekerowej, oraz panom Rapackiemu
Bendzie i Ładnowskiemu.

W ostatnich jednak paru tygodniach, a zwłaszcza od wyjazdu p. Rychtera, nic ważnego w kronice teatralnej naszej zapisać nie można. W ogólności bardzo mało w tym roku ukazało się sztuk nowych na sceni krakowskiej, a z oryginalnych jedna. Może druga połowa sezonu szczęśliwszą będzie, czego bardzo sobie i dyrekcji życzymy, tym bowiem brakiem życia naraża siebie na liczne zaczepki, a teatr na zniechęcenie publiczności.

Zresztą powtórzę tu to, com tyle razy powiedział: że dyrektorzy naszych teatrów mają pewne obowiązki względem literatury dramatycznej narodowej i publiczności, z dopełnienia których opinia ma prawo wymagać od nich rachunków. To, com nieraz przepowiedział, sprawdziło się niestety. Autor „Radców” p. Radczyński powieści jak z rękawa, Adam Bełkiewicz pisał rozprawy literackie, Koziembrodzki także milczy. Kiedy winien temu? Oczywiście głównie i przede wszystkim dyrekcji teatralnej, a mimo to wielka i nie mała krzywda ojczystej dramaturgii wyrządzona. Wolno się spodziewać przynajmniej i cieszyć, że wasz młody teatralnik poznański błędu tego nie popełni.

Serdeczka, waszę odezwę do Galicyan, wszystk
bzaje się dzienniki przedrukowały; jaki jój jednak
dzie praktyczny skutek?... Lękać się o to wolno... G
damy dużo, ale dawać nie lubimy diabelnie. Daj Boż
żebym był pesymista.

Z symptomów bieżących zaznaczyć wypada stranicznicy, jakimi ulegają obecnie tutejsi właściciele drukarni w obecnym zecerów lwowskich. A stranicznicy, którzy naturalnie wszystkie koszty tej sprawy zapłacą. Rzecz to naprawdę smutna, bo i tak pisarze periodyczne ledwo oddychają, co będzie gdy się koszty druku zwiększą. Dotąd wprawdzie zecerzy krakowscy milczą, ale wątpię nie można, że jeżeli się o lwowskim kolegom powiedzie uzyskać podwyższenia pracy i nasi się odezwą.

ze w materyi tej, która nam się ze względu na szczególny skład okoliczności tak a nie inaczej przedstawia, — wysłuchać głosu i zdania poważnych organów prasy galicyjskiej.

Wiadomości urzędowe.
Npau raczył sędziego powiatowego Hoyer w Poznaniu
pianować radcą przy sądzie miejskim w Wrocławiu.

Sędzia powiatowy Fabiański w Sycowie mianowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Sycowie a zarazem notaryuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Wrocławiu.

Korespondencje Dziennika Pozn

Lwów, 27 stycznia.
Strike zecerski. — Czy i p. Ziemiański chce wystąpienia delegacy z Rady państwa? — Sprawa teatru poznańskiego. — Mrozy i apopleksye.

(T) Z powodu panującego strike zecerskiego nie wychodzą u nas dzienniki, prócz urzędowej Gazety Lwowskiej. Redakcyje Gazety Narodowej, Dziennika Polskiego i Dziennika Lwowskiego wydają na półtarkuszkach, składanych przez uczniów sztuki drukarskiej i amatorów, najważniejsze wiadomości polityczne.

Wczoraj doniosła Gazeta Narodowa, że p. Ziemiałkowski miał, przed wyjazdem do Wiednia, na obiedzie w liczniejszym kółku „rozwiąć konieczność ustąpienia teraz naszej delegacji z Rady państwa i dziwić się, iż ona dotąd takiej uchwały nie powzięła.“ Nadto dodaje Gazeta Narodowa, że p. Ziemiałkowski oświadczył, „że przybywszy do Wiednia będzie między delegatami za opuszczeniem Rady państwa przemawiał.“ O ile wiem, jest w tém doniesieniu tylko mała część prawdy, bo jeżeli p. Ziemiałkowski mówił o konieczności wystąpienia delegacji z Rady państwa, to mówił o konieczności wystąpienia w razie, jeżeliby w myśl mo- wy Lichtenfelsa Rada państwa przystąpiła z pominięciem sejmów do obrad nad zmianą ustawy wyborczej w celu zaprowadzenia wyborów bezpośrednich. Nie tylko teraz, ale i zawsze dawniej dowodził byty poseł wo- wski — którym, nawiasem powiedziawszy, pomimo że tenże usunęty został z widowni politycznej, dzienniki nasze bardzo troskliwie zawsze się zajmują, — że de- legacja nasza musiałaby opuścić Radę państwa, jeżeli- by konstytucya krajowa ziałała. Wątpię bardzo, by p. Ziemiałkowski, jak utrzymuje Gazeta Narodowa, obiecywał, iż przybywszy do Wiednia będzie prze- mawiał między delegatami za opuszczeniem Rady państwa. O ile wiem, przemawiają za tém bardzo gorąco w Wiedniu bawiący prezes towarzystwa demokratycznego po- seł Smolka i marszałek krajowy ks. Leon Sapie- gów jak zwykle i tym razem les extrêmes se tou- chent. Czy p. Ziemiałkowski jednak, który chce drodze kompromisów z partjami rządzącami, nie mie- ci

zało przedemną kilka książeczek... Od dawna zbierałem się pomówić o nich, obecnie sumienie milczeć mi już niepozwala. Pierwsza z nich ma okładkę zieloną, wygląda bardzo miłutko, i na tytule nosi napis: Władysław Ordon — Poezye.

Poezye... o poezjach pisał... Tak jest i myślenie nam słuszną... Był czas, starsi, a raczej starzy, pamiętają, gdy ukazanie się tomiku, zadrukowanego wierszami, gdy poezyjka, w piśmie periodycznym lub jakimś w oroczniku zamieszczona, należała do ważnych wypadków, zwracała ogólną uwagę, wywoływała spory gorące. Czasy te minęły, zdaje się bezpowrotnie. Wprawdzie wielu poeci pomarli, inni zamikali, ale tu i ówdzie co żywa się piosenka, od czasu do czasu podnosi się głos z młodzieżą, odważniejszą piersią, która niezrażona obywatelską ogółą, nieodstraszona chłodnym i prozaicznym prądem chwili, odważa się przemawiać mową bogów.

O tych próbach młodych poetów naszych pisy-
porywocznego, nawet Przeglądy milczą jakby umyślnie,
lub je zbywają krótkim wspomnieniem. Jesteś
słusznym, jesteś sprawiedliwym? Nie przeczę, że zby-
poetzy mogli źle wpłynąć na młode pokolenia, ale czy
pełne jej wyłączenie nie jest gorszą, może jednoro-
nością? Czy godzi się takim zapomnieniem karać
piękną córkę niebios, której naród nasz tyle chwil
ciech i nadziei winien w czasach niewoli swojej?

Zresztą wśród pięknej połowy czytelników może jest tu i owdzie jaka marząca główka, ja serduszek niespokojne, któremu niezupełnie wystarczy piękne sukienki, rozmowa o balu, płoćeczka o sąsiadach i domyslanie się, kto się o kogo stara i która która da kosza. Może są jeszcze tu i owdzie istoty, które mają potrzebę wlecieć czasami na skrydłach pościeli i odechnąć innem nieco powietrzem. Dla nich w przynajmniej warto rozpatrzeć się w tym co rok u góry przyczynił do tak bogatej niegdyś literatury nas ostrzedz co warto, a czego nie warto czytać.

Dla tego o ile mi miejsca starczy w tém i następnych listach mam zamiar pomówić o młodych poetach naszych.

Na ich czele stoi bezwątpienia E—ly, o którą już dawniej mówiłem. Zostawiając go więc na bok, rozwiergam książkę, której tytuł wymieniam bieżąco. A najprzód Ordon jest widocznie pseudonimem, przyjętym może przez pamięć Reduty Ordona. E—ly, kolwiek się pod nim kryje, to pewna, że jest młodszym bratem Ordon. Dowodzi tego wiele rzeczy w samej książeczce, dowodzi przesyłkami przedmowa.

Mój Boże! iluż się to już autorów na przedmowa zaplątał!... Nie każdemu bowiem udaje się pisać tak wesoło i swobodnie, jak Mickiewiczowi lub Wiktorowi Hugo. Po Ordonie zyskałyby, też wiele, gdyby obciąż pierwsze

i węgierską, bez względu na inne kraje i prowincje austriackie, zdobywać dla Galicji ustępstwa, wątpił już o zbawności swych teorii i wierzył, że zerwaniem stosunków z radą państwa przysługują się krajowi, nie wiem. Postępowanie raczej delegacji w Wiedniu, mowy pojedynczych jej członków, w ogóle całe jej zachowanie się świadczy, że nie wątpiła ona jeszcze o możliwości ugody i ustępstw ze strony rządu, a w następstwie i rady państwa dla Galicji. Niech bowiem mówią i piszą co chcą, dla mnie jest rzeczą niewątpliwą, że nie opinia rady państwa wpływa na rząd, lecz opinia rządu kieruje większością rady państwa. Jaki rząd, taka większość parlamentu, przynajmniej w Wiedniu. Zresztą rząd ten właściwie jest tylko prowizoryczny, jest jeszcze nieskonsolidowany. Kto wie co jutro będzie. Czy dziś byłby jakiś uzasadniony powód występować z rady państwa, wątpię bardzo.

Odezwe komitetu teatralnego poznańskiego podały już tutejsze dzienniki. Gazeta Nar., popierając projekt wasz kilkoma serdecznymi słowami, nie mając gdzie obszerniejszego sprawić tej poświęconego artykułu zamieścić oświadczenia gotowości przyjmowania datków, które spodziewać się popłyną hojnie, jako dowód żyjącego w nas uczucia łączności z bracią Wielkopolską.

Od trzech dni panują u nas ostre mrozy. Dziś dochodził mroz do jedenastu stopni.

Porażenia amputacyjne są u nas teraz bardzo częste. Wczoraj umarł nagle rażony apopleksją przy herbacie hr. Feliks Mier.

PRUSY.

* Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej obradowano w drugim czytaniu nad wnioskiem posłów Dunckera i Eberta, który we formie projektu do prawa domaga się zniesienia ograniczeń wolności prasy. W izbie nie był obecny ani żaden komisarz rządowy, ani żaden minister, tak że dyskusja regularna pominięta. Projekt wcale nie mógł mieć miejsca. Nieobecność reprezentantów rządu właśnie przy tym przedmiocie porządku dziennego była, jak to w kołach poselskich powszechnie twierdzą, umyślna. Pan minister spraw wewnętrznych nie chce dać inicjatywy do reformy prawa prasowego, a najchętniej do reformy w duchu większości reprezentantów kraju. Pan Simon Zastrow, który hrabia Eulenburga usiłował uniewinić, nie znalazł powodzenia, zresztą rekaptulował on jedynie to, co ze strony porządku dziennego w kwestii tej już powiedziano. To też izba projekt ten w drugim czytaniu bez zmiany przyjęła. Wnioskodawcy byłiby wnioskiem swój cofnęli, gdyby rząd jednym słowem był swoje stanowisko do wolności prasowej określił. Abyż wszelkiego oświadczenia uniknął, ministerstwo przez nikogo reprezentowanym nie było, pomimo że w pokoju dla ministrów przeznaczonym po za stołem ministerialnym znajdowali się i ministrowie i komisarze rządowi. — Zajmującymi były obrady nad wnioskiem posła Diesta. Poseł ten żądał, żeby ministrom przyznano prawo i referujących radców w ministerstwach stawać na odstawkę. Wnioskodawca starał się przez to polecić swój wniosek, że utrzymał, iż przez rozszerzenie władzy dyscyplinarnej biurokracji zlamana zostanie i rząd otrzyma wolniejsze pole działania. Półżartem przemawiał za wnioskiem poseł Bethusy-Huc, natomiast bardzo energicznie i skutecznie zwalczał wniosek ten poseł Windhorst (z Meppen). Trafił on w samo serce, podnosząc, że daleko ważniejszą dla izby byłoby, gdyby się takowa zajęła stanowiskiem ministrów. Jakimby sposobem izba poselska przyjęła miała do rozszerzenia władzy ministrów, kiedy dotąd nie istnieje jeszcze prawo o odpowiedzialności ministrów? Hrabia Eulenburg zgadzał się z wnioskiem, oświadczył nawet, że, jeżeli go izba przyjmie, przedłoży go i poleci niezwłocznie ministerstwu stanu. Izba jednakże wniosek ten wśród śmiechu kolosalną większością odrzuciła.

Dziś kontynuowała izba poselska obrady nad projektem do prawa, dotyczącym się nabywania na własność i obdziałania nieruchomości gruntowych, kopaliń itd.

Poseł Sybel wykonał sprawozdanie komisji o projekcie do prawa, wniesionym przez posłów doktora Loewego i doktora Eberta o wprowadzenie przymusowego małżeństwa. Komisja wnosi, przechodząc nad

owym projektem do porządku dziennego, rezolucją, wzywającą rząd do przedłożenia sejmowi na zasadzie bliżej oznaczonych zasad projektu do prawa o wystawianiu dokumentów dla stanu mieszczańskiego i o formalnościach przy zawieraniu małżeństw. Prócz tego poleca przyjęcie następującego projektu do prawa, na który i rząd się zgodził: „Stosownie do §§ 5 i 6 rozporządzenia z dnia 30 marca 1847 zawieraniem będą również małżeństwa pomiędzy osobami, które do żadnego przez państwo przyjętego towarzystwa nie należą, z osobami, do jednego z nich należącymi.”

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się dziś o godzinie 1 z połuną pod przewodnictwem prezesa ministerstwa hrabiego Bismarcka na posiedzenie.

Ministra sprawiedliwości, doktora Leonhardta mianowano pełnomocnikiem w radzie związku północnoniemieckiego.

AUSTRIA I WEGRY.

* Wiedeń, 26 stycznia. Dziś nareszcie przyjęła większość izby poselskiej wniosek o zakończenie dyskusji generalnej w debatach nad adresem. Na zakończenie powtórzył poseł dr. Gross z Reichenberga jako obrońca projektu adresowego barona Tinti ponownie wszystkie argumenty, za upornym wytrwaniem na stanowisku memoriału większości gabinetowej przemawiającej a przed nim rozwinął był raz jeszcze poseł Czerkaski zaprzeczania i żądania delegacji galicyjskiej. Jutro zabierze jeszcze głos baron Tinti jako sprawozdawca, a po nim mówić będzie minister spraw wewnętrznych dr. Giskra a nareszcie zakończy głosowanie dyskusję generalną formalnie.

Sprawozdanie barona Tinti i możebne wywody osobiste z nim połączone nie podają zapewne już nic nowego; mowa zaś dra Giskry nie należy, ściśle rzeczy biorąc, do dyskusji adresowej, lecz będzie mogła uchodzić za drugi poprawny nakład memoriału. Dla tego można już dzisiaj zdać sprawę z ogólnego charakteru obrad adresowych. Obrady te w żadnym względzie nie były pocieszającymi. Formalne krasomówcze próby tegorocznych debat adresowych nie przypominały z jednej strony ważnych obrad dni minionych, gdzie izba, rozgrzana stojąciami na porządku dziennym wielkimi kwestiami wolności, przez natchnienie mówców swoich umiała porwać słuchaczy na trybunach a czytelników sprawozdań sejmowych daleko w kraju i po za jego nawet granicami znieślić do podziwienia, z drugiej zaś strony nie mogła pozytywną treść długich mów i odpowiedzi zadowolić choćby najskromniejszych pretensji. Lecz wina tego nie na samych ciężych posłach. Nienormalna zupełnie sytuacja, stworzona przez ogłoszenie memoriału większości, i niepewność, jaka dziś jeszcze istnieje we względzie rekonstrukcji gabinetu, jest we wielkiej części przyczyną beznadziejności debat sejmowych. Debata te zewnętrznie tylko trzymały się właściwego tematu to jest projektu adresowego, faktycznie zaś wciągano w obręb dyskusji wszystkie możebne i niemożliwe inne sprawy. Wicęć daleko mówiono o memoriale większości i mniejszości, wicęć daleko o programie rządowym, który chce popierać to lub owo stronnictwo, niż o projekcie adresowym, którego odczytaniem baron Tinti zajął był w środę obrady. Gdyby przynajmniej izba była obradowała nad programem rządowym w właściwym znaczeniu tego wyrazu, gdyby obie strony izby były rozwinęły takowy w sposób jasny i pewny, możnaby się tem pocieszyć, a ciężką pracę uważać za nie bezskuteczną. Lecz o rezultacie debat tych przez przeszło trzydzieści godzin ciągnących się, niestety i tego powiedzieć nie można. Skoro bowiem dochodziło o dokładne podanie, czego się żąda od rządu, obracali się mówcy w ogólnych frazesach. Najwięcej jednak czasu zmarnowano na polemikę, która jest bezowocną, gdyż większość była przeciw niejasnym, mglistym urojeniom. Rzadko kiedy spotkać można było zagłębienie się rzeczywiście, odróżniające treść od formy, nie uwzględniające rzeczy zewnętrznych i pobocznych a śledzące rzeczy w związku z ostatnimi ich przyczynami.

Projekt adresowy, którego bronili mówcy większości, odgrywał w ich przemowach w ogóle rolę Piłata w Crede. Dziwnie mianowicie to było, że na końcu obszerniej obrony memoriału większości, że na końcu

zebranego z wielkim móżolem szeregu argumentów, iż każdy zamiar ugody, każde pojednanie się z opozycją p. p. Tinti, który w zgodzie z mową od tronu poleca toż pojednanie.

Kwestya gabinetowa jeszcze nie jest załatwiona. W tej mierze odbywają się bezustannie prawe obrady ministrów, w których biorą udział dwaj mężowie, którzy wstąpienie do gabinetu uważają za pewne, t. j. pp. Kaiserfeld i Unger; dotąd jednak obrady te nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Główna trudność leży podobno w ustawieniu programu, na któryby wszyscy zgodzić się mogli. Twierdzą już nawet, że w łonie pozostałych w urzędzie ministrów utworzyła się znowu frakcja większości i mniejszości, wywołana tem, że ministrowie nie zgadzają się we względzie rozwiązania niektórych kwestyi politycznych. Pp. Giskra, Brestel i Plener są podobno po jednej stronie, Hasner i Plener po drugiej. Ztąd też jest zapewne wiadomości, podana przez jeden z tutejszych dzienników, że wszyscy ministrowie podali się znowu do dymisji, tylko odbiciem tego nie bardzo budującego położenia rzeczy.

Według doniesienia peszteńskich dzienników postanowienie dworów cesarskich przez sezon zimowy w Budzie a na wiosnę uda się do Göllö. — Dziś po południu ma arcyksiążę Karól Ludwik wrócić z Berlina do Wiednia.

Z Wiednia piszą pod dniem 26 bm. do Czasu:

W tutejszych dobrze zwykle poinformowanych kołach politycznych, w kołach przeważnie niemieckich, podają za fakt następujące wiadomości, z których udzieleniem pospieszamy:

Bürgerministrowie uważają sytuację swoją za podkopaną i zachwianą w opinii publicznej nawet w Wiedniu. Mają więc zamiar jakimś czynem odzyskać „dawną popularność, a w razie niepowodzenia rezultatu usiłować stanowczo ustąpić z gabinetu. Czynem tym jest nowy program, przygotowany dla N. Pana. W programie tym żądają zniesienia konkordatu, rozwoju należytego w ustawodawstwie międzywyznaniowym, z drugiej strony oświadczają się za porozumieniem się z opozycją narodową, jeśli ta postawi warunki, które będą do przyjęcia.

Ministrowie rozumieją, że jeśli cesarz do tego programu się przychyli, wzmocnią pozycję swoją w własnym obozie, w przeciwnym zaś razie wyjdą z gabinetu, otoczeni mężceńską aureolą i pewni popularności.

W obec takiego programu korona będzie miała arcytrudną alternatywę. Po odrzuceniu bowiem programu ministrów stanowisko każdego następnego rządu będzie z góry utrudnione; przyczepi się bowiem do niego słowo: reakcja.

Tak więc ministrowie wprowadzili przesilenie na grunt najdrażliwszy, bo na pole popularności.

Tak się dziś przedstawia sytuacja, w obec której podrzędne znaczenie ma pytanie, kto wejdzie teraz do gabinetu dla skompletowania go; tak się przedstawia sytuacja, jeśli wiadomości niniejsze są z prawdą zgodne, a za takie uważać je mam wszelkie powody.

FRANCYA.

* Dzienniki paryżskie z dni ostatnich zajmują się prawie wyłącznie mową pana Thiersa w obronie zasad protekcji przemysłowej. Wszystkie wychwalały zresztą, sztukę mowy, ale nie zdają się bardzo zgadzać z jego wnioskami. To zajęcie się wyłącznie sprawy przedmiotem wprawdzie bardzo ważnym, ale ze swej natury nie podbudzającym napiętności, wskazuje wielkie uspokojenie umysłów w Paryżu. Gdyby umysły były tak rozdrażnione jak przed tygodniem, mniejby się zajmowano mową p. Thiersa, chociażby ta z większym jeszcze, jeżeli można, talentem była powiedziana. Zdaje się, że nawet pan Rochefort zaczyna przysychać. Przedmiotu do deklamacji nie brakoby mu, chociażby tylko z ostatniego wyroku, którym został dotknięty; zdaje się, iż zaczyna rozumieć, że się temi ciągłymi wyzywaniem i deklamacjami zużywa, że rząd, wytaczając mu proces, dowiódł, iż go się nie lęka, a wstrzymując wykonanie wyroku dla prawdopodobnego amnestjonowania, daje mu do zrozumienia, że sobie z jego deklamacji nie wiele robi. Artykuł, napisany przez p. de Rochefort z po-

wodu wyroku wydanego przez sąd poprawczy, stawał się kowem do przeszłości redaktora Marseillaise, mowa nazwać umiarkowanym. Zaczyna przewidywać, że w której o p. Rochefort mówić zaprzestana i kiedy już będzie w szeregi zwyczajnych mniłch ludzkie utalentowanie w tych dziennikarzy. Tę chwilę przyspieszyć może wrót do Paryża p. Ledru-Rollin. Doświadczony ten mokrata występuje z wielką ostrożnością, odmawia obrony pretensji rodziny Noir w procesie (cywilnym) przeciw księciu Piotrowi Bonapartemu, dając za powód, że, przyjmując te obrony, uznawałby sądy napoleońskie. Zdaje się jednak, że p. Ledru-Rollin nigdy nie przeszedł ich uznawać, gdy o jego majątek chodziło; uważał nawet gorzej jak sądy, bo roboty pana Haussmanna.

P. Ledru-Rollin jest dziś bardzo majątnym człowiekiem, jego dział macierzysty, prestydygitator Comptona, kupił za wielkiej rewolucji dwa wielkie klasztory w Paryżu z obszernymi gruntami; posiadłości te przysięsili bardzo skromny dochód, dopóki pan Haussmann zaczął przebudowywać Paryż. Przy wytykaniu bulwaru księcia Eugenia zabrano znaczną część gruntów należących do p. Ledru-Rollin i zapłacono mu blisko milion franków za te grunta, z których dotąd nie było prawie żadnego użytku. Budynki po klasztorach zostały przy panu Ledru-Rollin, który kazał je urządzić na działy koszarów dla robotników. Kilka set robotników w tych budynkach mieszka, ale nie darmo, tylko za wysoką komorną, które z wielką ścisłością ściga tendent pana Ledru-Rollin, pilnując się niezmiennie, aby minow i uciekając się do owych sądów napoleońskich, jeżył trzeba wyrzucić nie placącego lokatora itp. Przypuszczają, że p. Ledru-Rollin nie będzie się bardzo spieszył z powrotem do Paryża, bo to mogłoby zdezorganizować surowo uorganizowaną administrację jego majątku, wystawiałoby go też na wydatki większe, niż on w Londynie z powodu wsparcia i zapomóg rozmaitym mokratom. P. Ledru-Rollin zresztą nie jest już młody, chociaż trzyma się dobrze, a przy wielkiej ambicji, jaką bitę może się zgodzić wstąpić znowu w szranki polityki, tego jednak trzeba innych nieco warunków jak dzisiejsze. Najwygodniejsze byłoby dla niego krzesło poselskie w izbie, i pewnoby je zyskał, gdyby nie warunek przysięgi; tamby mógł rozwinąć swój talent retoryczny, i z chować stanowisko naczelnika demokracji, nie narażając swej osoby i spokoju. W każdym razie zdaje się, że wyliczy na życie się dzisiejszych naczelników demokracji, zaczynając od p. Rochefort, który go w czasie dajmyślnych wyborów wcale nie oszczędzał i nazwał „słabą głową.”

Prawo, zaprowadzające sądy przysięgłych w sprawach prasowych, zostało izbie przedstawione dnia 26 bm. Artykuł jego pierwszy oddaje pod wyrok sądów przysięgłych wszystkie przestępstwa popełnione w mowach, krzykach lub groźbach wyrzeczonych w miejscach publicznych, popełnione pismem (par de écrits), drukiem, rysunkiem, szyćchem, pędzlem lub emblematem, sprzedawaniem lub rozdawaniem, puszczeniem na sprzedaż lub wystawianiem w miejscu publicznym, plakatami lub afiszami wystawionymi na widok publiczny. Oszczerstwo, obelgi i inne przestępstwa przeciwko prywatnym nie należą do kompetencji sądów poprawczych, z wyjątkiem wypadków mogących ulegać wyrokowi policyjnej prokuratury. Reszta artykułów projektu prawa obejmuje prawie wyłącznie przepisy proceduralne.

ANGLIA.

* Prezes ministerstwa p. Gladstone wystosował tydzień dni do członków liberalnego stronnictwa w izbie niższej następujący okólnik: „Zebrań się parlamentu naznaczyć zostało przez Jęj król. Mość na dzień 8 lutego, a ponieważ izbie niższej przedłożone być mają rychłe sprawy wielkiego publicznego znaczenia, przeto pozwolili lam sobie dać wyraz nadziei, że Pan uznasz za dogodny, by przy otwarciu sesji być na swoim miejscu. Przyjrzcie Pan itd. W. E. Gladstone.”

We względzie projektów, jakie ministerstwo ma przedłożyć parlamentowi, donosi londyński korespondent Koelnische Ztg, że druk irlandzkiego billu gruntowego ukończonym zostanie, zanim bieżyć minie tydzień. Tak mówią ministrowie, lecz co do treści jego milczą, tak sumiennie, jak gdyby każda przedwczesna wiadomość

ba swój honor na kibitkę, w kraj śniegów, kopalni, niedzieli i milczenia. I cóżby był początek z wolnością? Niemiał czego żałować, bo nie za sobą nie zostawił. Koją chwał kobietę, która jego kochać przestała... Podczekał, gdy ja?... ja wiem, że jestem kochany. Dla mnie omalby pojechała do Petersburga, dla mnie udała się do ciesz, je rza, dla mnie nie podobne wykonała rzeczy. Gdybym się dał się wywieść na Sybir, stałaby mi ona ciągle w oczach i możebym aż zrzeczyć temu sumieniu. Co to moja wina? Któż śmieć będzie rzucić na mnie każdą mienion?

Nagle uczulem dreszcz straszliwy i porwawszy się do miejsca krzyknąłem: „Jeszcze się nie spełniło!” — W tej chwili wybił zegar siódmy; liczyłem każde udechnięcie. Zaczęło mi się rozjaśniać w głowie; obliczyłem, że od 7 godzin wieczniej do 8 rano jest godzin 13kol. Miałem tedy 13 godzin przed sobą i przez cały ten czas w los mój w mój własnym spoczywał rękę. Uczulem, że ogromne spało ze mnie brzemie. Dano mi skarb niegdy wyczerpany, którego dla nigdy nie zobaczę. Godził się trzynaście!... Zaczęłam znowu chodzić po celi.

Wszedł dozorca z kolacją i ze światłem. Niew chciało mi się jeść, ale mi się przysunął do jada. Ponieważ trzebowałem wszystkich sił, chcąc rozstrzygnąć zagadkę moich losów. Podczas kolacji przechradał się dozorca, po celi z obojętnością człowieka, który dziś jest tym, wczym był wczoraj i czem będzie jutro, którego życie by przywykło do ślepego posłuszeństwa, polinowane się by na zdaje nakształt papieru na noty, który nigdy nie po le; potrzeba wybierać i nigdy stanowić o niczem. Przypadek trywałem mu się ukradkiem i szczerze pozazdrościłem swemu jego szczęśliwości. Chodził po celi tam i napowrót śli powalając nogami, a chód jego miał coś nieustającego z w sobie. Twarz do rydza podobna, oczy bez blasku i ręce machające, postawa otyła, plecy zgarbione, cała jego osoba zdawała się mówić: — Tak czy owak, to mi nie wszystko jedno. Czulem, że gdybym przyłożył ucho do jego grubego czoła, nie usłyszałbym żadnego brzdęku dźwięku. Będzie i tę noc spał wybornie, pomyślałem sobie. Zdawało mi się, że sen najwyższym jest szczęściem.

Kiedym skończył kolację, rzekł, zebrałszy ją ze stołu: — Zostawiam panu świecę z rozkazem majora, a kiedy mówię: świecę, to znaczy świecę woskową prawdziwą. Pan major ja panu przysłał. Niepotrzebnie się wtrącał. Nie rób pan tylko jakiego głupstwa i pamiętaj, że jutro o godzinie 8...

— E! wiem o tym, przerwałem rozgniewany i kazałem mu wyjść za drzwi.

Podparłem potem łokcie na stole i przyglądałem się niejaki czas migotaniu świecy. Tę kontemplację przerwała mysz, odwijająca mi regularnie po każdym

kartki, i piosenki jego byłyby się wybornie bez tego balastu obyły.

Jednakże, ponieważ nikt bez grzechu, więc młodemu poecie tej drobnotę wybaczyć można, tém bardziej że na to przebaczenie zupełnie zasługuje.

Zadziwianie bo rzeczy w tej zielonej książeczce znajdziecie czytelnicy moje. Młody poeta nie zdobył się wprawdzie na jeden szerszych rozmiarów utwór, nie ma tu także żadnych dróg nowych, ani oryginalnością uderzających myśli; tu i owdzie czuć reminiscency z wielkich poetów, czasem nie mile uderzy trochę przesady i gonienie za efektem. Poeta widocznie nie ujął siebie samego jeszcze, że się tak wyrażę, nie wytknął sobie a i drogi, ani kierunku, ani wyrobił pracą ducha własnego poglądu na wielkie zagadnienia ludzkości. Ale w urwykach tych, znać uczucie gorące, znać ten zmysł poetyczny, który każe piękne wybierać obrazy, znać zapal. Przedewszystkiem zaś wabi forma łatwa, niezmiernie wyrobiona, potoczna, bogata, poetyczna. Rzekłbyś, że wiersz się leje bez wysiłku i pr cy, że wszystkie skarby języka są w posiadaniu pisarza.

Ważmy np. wyjątek z wiersza p. t. Ci co przychodzą.

Ci co przychodzą, mają we łzach oczy
Wielkim pragnieniem — napróżd wypatrzone
I serca żądzą wolności szalone
I pierś co krwii się nieosiągnął broczy
I są jak puchy, — bo wszystko rzucił,
I jak kamienie — w wspomnieniu ciężarni,
I pragną wody, — bo krew własną pili,
I pragną leków — bo wyszli z męczarni!

Ci co przychodzą, idą z tej krainy,
Gdzie mrok uciśku zgasił wszystkie blaski,
Gdzie łyż krwawym pocą się ruiny,
Kędy jęć każdy chłona wrógów wrzaski.

O spojrzaj na nich! Wargi ochryplemi
Zapięć dech, biegną niewstrzymani nieczem,
Wierząc, że kiedy dotkną się tej ziemi,
Siła w nich znowu rozpali się żnieniem;
Ze jak Anteus, przez tę ziemię drogą
W nieprzelamane barki się rozmoaga,
I nowe pulki matce swej urodzą,

Ci co przychodzą.

O! miasto wolne! Musisz ty u siebie
Ślone, — zacięte tam na naszym niebie?
Abysmy w jego blaskach wykapani,
Do braci naszych znowu zesli ośchłani,
Jak Anioł Zbawca do turmy Piotrowej!
A maszcie serce, ty grodzie wiekowy,
Serce, do idąc przez matczyne dionie
Ze krwawych potów obrzetać mi skronie? itd.

Nie pięknaż to apostrofa do Krakowa?... Ta łatwość i swoboda formy wyraźniejszą jest jeszcze w tłumaczeniach z W. Hugo i A. Musseta, z którego znajdujemy wyborny przekład sporego poematu p. t. Rolla, i elegii p. t. Zucya. Przytaczam kilkanaście wierszy z ostatniego.

Byliśmy sami, marząc, — jam siadł przy niej blisko,
Ona schyliła głowę i w tęsknej piosence
Pozwoliła niedbale błądzić białej ręce
Po klawiszach pianina, — piękne jak zjawisko.
Był to szept jakiś cichy, — rzekłbyś — oddalone
Wianie skrzydeł żefiru nad kielichem róży
Trzwożnego, by nie zbudził w powietrzu podróży
Płazszyć, co na gałęziach posnęły znużone.
Noc melancholijnej oddech pałace
Z kielicha sennych kwiatów płynęły w około,
I dęby stare w parku na straż stojące
W pieszczonych kołysaniach — głąły dumne czoło
Mysły słuchali nocy, —

Pytam się, czy znać tu tłumaczenie, czy znać najmniejszy wysiłek, najdrobniejszą walkę z formą?...

A takich przykładów mógłbym przytoczyć wiele.

W całym zbiorze jeden jest tylko wierszyk zakroju satyrycznego, ale tak zręczny, że mimo długości kroniki przytoczyć go muszę choć w części. Nosi on tytuł „Nekrolog spóźniony” a brzmi jak następuje:

W kołyse z mahoniu, raz pierwszy oczęta
Otworzył do świata zdumione
Zaledwo z batysty opadły zęba pęta,
Dał papa mu niemkę na bonę.
A kiedy wnet potem, za papy sezyoryk,
Co bona odebrał mi chciała,
Ukarł ją słusnie, (bo twierdzi historyk
Ze ugryzł ząbkami do ciała),
To papa osądził, wnioskując z tej sztuki,
Ze chłopiec tak dumny i miły
Do nudów (jak mówił) i trudów nauki,
Fizycznej już dosyć ma siły.
Więc najął mu chlubnym zwyczajem magnatów
Francuza (sławno) w tę drogę;
Pod Lipskiem ranego tużem granatów
(Naprawdę!) bo kulą na nogi.
Wnet monsieur surowo uczyniwi poruczył
Swoją język zapomnieć — barbarzki;
Pojętny był elew, więc w rok się wyrucił,
Ze mówił... jak Francuz szwajcarski.

Mingło dwa lata. Do ojców dziedziń
Turysta swe kroki obrócił;
Powrócił po pańsku, — z troszeczką łysiny
(Wybaczenie), — w peruce powrócił.
Za morzem z dziedziń góraczki Sarmatów
Zamieszkał się w jakiś bój srogi
I tam był raniony tużem granatów,
(Naprawdę!) bo kulą na nogi.

A jakież koniec tego życiorysu? Proszę sobie kupić książeczkę, która tylko półtora guldna kosztuje, a znajdzie go tam pani Dobrodziejka. i może nawet dla meżulka na nagrobek przepisać. Bardzo, bardzo ciekawyl...

O innych zbiorach poezji, jak o Trzaskach, o poezjach Chamea i t. p. pomówię innym razem.
Kraków, 27 stycznia.

A. Z.

Przegląd Władysława Boleckiego

napisał
Wiktor Cherbuliez.

Przetłóżył z Revue de deux Mondes L. Z.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy, zobacz nr. 269, 270, 272, 274, 275, 277, 282, 285, 286, 289, 293, 294, 295, 296, 298 r. z., nr. 2, 4, 6, 8, 9, 10, 15, 16, 17, 18, 20, 21, 22 i 23 rb.)

XX.

Zostałem sam — unieruchomiony, oglądając się w około jak człowiek przeniesiony w kraj obcy. A przecież wszystko, co mię otaczało, dobrze znałem. Ten sam to był sufit, ta sama podłoga, ten sam kulawy stół, toż okienko, piec i tapczan ten sam; na pozór nic się nie zmieniło; ale wtyj niezmiennosci celi zaszkodziło, a raczej przeszło przez nią coś, co się zwie kobietą. Zdawało mi się, że widzę ślady jej stóp na podłodze i bliski jej uśmiechu w cieniu narożników. Byłbym chciał wzmówić w siebie, że się mylę, że to był sen, że drzwi nie otworzyły się i że nie weszła przez nie kobieta w sukni szkodliwej, że nikt do mnie uścił nie otworzył, że nikt mi nie szepnął: Genewa, hôtel de la Paix. Miał jednak świadków. Patrzałem przytępienym wzrokiem na ścianę celi, a one drżały, uniewiślały się, szeptały. Obiecały mi, mówiły, że go strzedz będziemy, nie liczyliśmy na niespodzianki. Bo ktoż mógł przewidzieć?...

Chodziłem w zdłuż i w szerz po celi i wtenczas to po raz pierwszy doznałem uczucia, jakie później często nawiedzały mnie będzie; zdawało mi się, że siedzi we mnie dwóch ludzi, ja i ktoś inny. Ten ktoś mieszkiał był w mój celi przedemną; pytałem siebie, co się z nim stało, gdzie poszedł, czemu byłem sam. Padłem na krzesło i spojrzawszy na tapczan, na którym znać było ślad mego poobiedniego leżenia. To ten drugi tam leżał, mówiłem sobie, o! to był człowiek szczęśliwy tamten! Zapytań co woli: Sybir czy wolność, odpowiedział bez wahania: Sybir. Wiedział dobrze, że weźmie z so-

— Zapalenie śledziony pomiędzy bydłem rogatym w Grzybowie, powiecie gnieźnieńskim, ustąpiło, natomiast wybuchło takowe w Potulicach, powiecie bydgoskim i z powodu tego wieś ta zamknięta.

— Kur. Krak. pisze z dnia 25 bm.: „Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej odczytano odezwę adwokata dra Markiewicza, w której tenże w imieniu nieznanego dawcy przedkłada do oświadczenia założenia fundacji z kapitałem zakładowym 20 tysięcy złr. na cele patryotyczne i naukowe. Z kapitału tego będzie można skorzystać, gdy przez procentowanie i operacje finansowe wzrosnie do sumy 10 milionów złr. Jeżeli gmina przyjmie opiekę nad fundacją, imię fundatora będzie podane do wiadomości. Rada krakowska odsyła odezwę do sekcji skarbowej.”

Czas, podając tę samą wiadomość, oblicza, że potrzeba 121 lat na zrobienie tej sumy, rozumie się nie licząc że stopa procentowa w tym czasie, jak prawdopodobna, i u nas bardzo się obniży. A o ile wartość pieniędzy w tym czasie się zmniejszy? My dodajemy Gaz. Tor. że swój strony wolilibyśmy, aby szlachetny dawca teraźniejszość widoczną ukochał przed mgłą przyszłości i ułokował owe 20,000 złr. na fundusz budowy teatru narodowego w Poznaniu. Hienajdy tego posłużyłby zaraz ogólnie a wielkiej sprawie i uniemożliwili imię dawcy. — Na powyższą uwagę Gazety Toruńskiej całkiem się piszemy.

— Roboty około poznania toruńsko-bydgoskiej koleji żelaznej prowadzone są pomimo mrozów energicznie. Na jednym miejscu pod Główną pracuje około 400 robotników. Roboty ziemne od Główny do Gniezna, mosty i rowki są — jak pisze Ostdeutsche Ztg. — skłócone, z wyjątkiem robót około Główny i dwóch dworców, najbliższych Poznania Kobelińki i Pobiedzisk. W tem samem stadium, w jakim się znajduje przestrzeń od Poznania do Gniezna, w takim samem znajduje się mniej więcej przestrzeń z Gniezna do Torunia. Rurek do rowków dostarcza cegielnia pana Szafariewicza, rur z lanej żelaza fabryka Cegielskiego. Belki i szyny kładzie szlachetna firma. Na łączę podominikańskiej i pod Główną już przeszło 30,000 belek wzięzionych. Grunt pomiędzy bramą cmentarną a Główną niwelują obecnie, celem wykonania robót ziemnych.

— Na jednym z folwarków, należących do dóbr Nietążkowskich pod Śmigłem, dzierżawionych przez dyrektora ekonomicznego pana Lehmana, wydarzyło się dnia 25 b. m. straszne nieszczęście. W skutek uszkodzenia kotła parowego w gorzelni wybuchła para tak poparzyła gorzelnian, palacza i chłopca, że pierwszy z nich w 6 godzin życia zakończył, drugi nazajutrz a trzeci lada chwila także wyziono.

— Na fundusz budowy teatru narodowego w Poznaniu złożył dalej: pan Antoni Sozański z Sambora w Galicji 25 rubli. Towarzystwo Przemysłowców z Pleszewa 25 talarów, pp. J. Parczewski z Grabianowa 1 tal., Büttner, kramarz z Poznania 2 1/2 sgr. (pan Büttner obowiązał się jednocześnie składać 2 1/2 sgr. co miesiąc, aż dopóki gmach teatralny nie stanie. Zaczęty ten przykład oby. jak najwięcej znalazł naśladowców). Ogółem wpłynęło na nasze ręce dopiero 116 tal. 22 sgr. 6 fen. i 175 rubli. Składka idzie, zatem, bardzo ospale, mianowicie jeśli zważymy, że główny fundusz złożył dotąd obywateli innych ziem polskich i młodzieży uniwersyteckiej, nie zaś mieszkających w naszym kraju. Przy tej sposobności nadmieniamy, że składki należy przysyłać na ręce Redakcji Dziennika Poznańskiego lub Gazety Toruńskiej, a nie na ręce skarbnika komitetu.

— Na stypendyum s. p. dra Metzgera złożył dalej: X. F. z W. 2 tal., Büttner, kramarz z Poznania 5 sgr. Ogółem wpłynęło 198 tal. 5 sgr.

— Z 19. prowincji od X. F. z W. nadszedł 1 tal. dla ośmiu latki córki Józefa Błaszczewicza w Poznaniu. Zwracamy uwagę, że składki na ten cel należy przysyłać wprost pod adresem: Podróżnik Barleba nr. 6. Redakcja pośredniczeniem w przesyłaniu składki dla braku czasu trudni się nie może.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę, dnia 30 stycznia, Martyny panny; w kalendarzu słowiańskim Dobrogniewy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43, zachód o godzinie 4 minut 45.

Dnia 30 stycznia 1363 zjazd monarchów w Krakowie. — 1658 pobicie Tatarów w Sinyu Wod. — 1667 traktat Andruszowski z Moskwą. — 1706 śmierć Marii Kazimiry.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 31 stycznia, Piotra wyznawcy; w kalendarzu słowiańskim Spigotniewy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43, zachód o godzinie 4 minut 47.

Dnia 31 stycznia 1610 poselstwo moskiewskie pod Smoleńskiem wyzywa na tron królewicza Władysława. — 1617 wyprawa Władysława na odzyskanie tronu moskiewskiego. — 1667 śmierć hetmana Jerzego Lubomirskiego. — 1676 sprowadzenie zwłok Jana Kazimierza do Krakowa.

mkz Srota, 21 stycznia. (Sprawozdanie Kasy Oszczędności i Pożyczki. Stan majątkowy Towarzystwa. Wylosowanie akcji. Walne zebranie. Zmiana ustano.)

Dyrekcja składają na rok 1870:

1. Ksiądz Szamarski, prezes,
2. Pan Włodzimierz Wolniński, wiceprezes,
3. Władysław Radziejewski, sekretarz,
4. Fagiewicz Władysław,
5. Antoni Czarniecki,
6. Tomasz Rybicki,
7. Antoni Smiśniewicz I,
8. Antoni Doga,
9. Jan Metelski.

Zarząd za rok 1872 stanowią:

1. Ksiądz Knas, dyrektor kasy,
2. Pan Nikodem Gózdziński, kontroler kasy,
3. Mikołaj Bogulinski, kasyer,
4. Wincenty Łaskowski, radca,
5. Wiktor Fenrych

kuczałem około pieca, łokcie oparłem o kolana i twarz skryłem w dłoniach, aby uczynić noc w około. Tak robi dziecko, gdy się chowa w fałdach sukni matczynej. Nadaremnie. Powieki me stawały się przezroczytymi, widziałem widmo przykucnięte tuż przy mnie, a jego kolana dotykały moich, jego oddech owiewał mi twarz, jego wielkie i nieruchome oczy wypijały ze mnie życie. Cuciłem się modlić i wołałem: Paniel zlituj się nade mną! Ale nie mogłem powtórzyć z Dawidem: Boże! służy twój odnalezł swoje serce, aby się modliło do ciebie. Serce moje uciekało haniebnie i nie mogłem go powstrzymać.

Porwałem się z miejsca i oparłem o ścianę, założyłem na krzyż ręce i zacząłem rozmawiać z tem tryumfującym widmem, które igrałkę sobie robiło z mego oporu:

— I cóż ty za jedno jesteś — mówiłem doń — abym ciebie kochał? Widziałem piękniejszą od ciebie kobietę, a gdy me stracił z oczu, serce me zapomniało o nich. I kto ty, że jestem tak głupim i wierzę w ciebie? Twoja twarz kłamie. Twoje skronie otaczają jak gdyby aureola świetlista, a przecież wiem, że święta nie jesteś, z tych ust bije wzdkiem lubieżny, rozbudzą one we mnie żądze, ogłotem zieją, a przecież zawsze panujesz nad sobą. Jedne tylko two oczy mówią prawdę, a te oczy błyszczą nadmiarem niepokojącej świadomości i przestraszają swą głębią. Jesteś zarozumiałością samą, uosobieniem kaprysem, serce two to łód, ty mnie nie kochasz. Moja ucieczka, me unikania ciebie, podrażniły twą próżność i przysięgałaś sobie, że mnie zdołasz, aby mnie spodił.

Na to mi ona odpowiadała:

— Zarzucasz mi, że cię me co innego mówią niż usta? To dla tego, bom dotąd szukała mego przeznaczenia, a znaleźć go nie mogłam; żyłam na chybi trafi, nie wiedząc co wybrać. Stworzona do miłości, nie kochałam nikogo. Uślowałam znieść tęsknotę zachciankami, ambicjami, ruchliwością bezustanną myśli. Dla zapełnienia próżni, jaką uczuwała moja dusza, rzucałam się raz do spraw publicznych i intryg politycznych, drugi raz zajmowałam się leczeniem chorych, wspieraniem ubogich; ale czyżem nie wyznała, że cię kocham, jakem nikogo dotąd nie kochała? Chcę teraz żyć tylko sercem. W mem łonie spoczywa cały skarb uczuć namagnetych, którego nikt jeszcze się nie dotknął; chowałam go dla ciebie i daję ci go cały. Tak Bóg chciał, on to w każdym z nas złożył szczęście niespożyte drugiego. — Głos widma dziwnie był miękki i uroczy, — a gdy pomyślałam o czekających mnie rozkoszach, dreszcz przebiegał po całym ciele, czułam, że serce roztopia mi się w piersiach.

Kiedym się nareszcie przekonał, że już opanować

mój myśli nie zdołam, że już nie potrafię przełamać jej uporu, ani przeszkodzić, aby wrocila do swego marzenia — tak, jak wzbronili nie możemy balwanom, aby wrocili do brzegu, — kiedym się nareszcie przekonał, że myśl ma stanowczo mocniejszą jest od mnie i że mię zwyciężyła, uczucie niepowetowanej klęski wydobyla z mego piersi gwałtowny wybuch śmiechu, który zapewne rozległ się daleko wśród murów więzienia. Zolnierz, stojący w kurytarzu na straży, przyłożył twarz do otworu me drzwi i zawołał ostrym głosem: — Jeśli ci się nie chce spać, to przynajmniej drugie do snu nie przeszkadzaj.

To przemówienie wyrwało mię nagle z gorączkowego marzenia.

Zadrzałem. — Zapewne! — pomyślałem sobie — są ludzie, którzy śpią. Spać, jest to nie patrzeć na siebie i w siebie, jest to zapomnieć twarz swą i nazwisko! — Czulem się zniweczonym, głowa ma była obolała, nerwy naprężone nakaztał cieżcy naciągniętego łuku; zdawało mi się, że pękają, że rozsadza mi się mózg. — O! jakże cierpię — wołałem, przykładając rękę do czoła. — Trzeba raz koniec położyć temu, — dodałem, bo i coby takiego, aż do godziny ósmej wydarzyć się mogło, coby wpłynąć miało na zmianę mego decyzyi?

Wrocilem do stolika i usiadłem. Świeca dopalała się. Spojrzałem na papier, który miałem podpisać, ale spojrzałem na niego już bez wstrętu. Byłem pobity. Serce me oswoiło się z hanibą; ale gdzież jest człowiek, któryby nie starał się ubarwić swęj przegranej — swych niekoczonych uczynków — swego chęrozwastwa? My wszyscy piastujemy w sobie bezwstydnego sofistę, którego wymowa czatuje na wykorzystanie okoliczności, który czeka w ukryciu na znak, jaki mu dogorywające dać ma sumienie... O! ludzie nie są zbrodniarzami. Nie zabijają ani cnoty nożem, podają jej raczej truciznę, a sofista radzi ją wypić. Nie są mordercami, tylko są samobójcami, nie są przestępcami, tylko są nieszczęśliwymi. A gdy już ulegnie nasza cnota, nie wiemy wtedy, jakim się to stało sposobem: pytamy siebie co za zawrót taki gwałtowny mógł ją ogarnąć, co takiego wydarzyć jej się mogło i wyrzucamy jej, że nas opuściła. W takich chwilach sofista uaszy udaje nieżywego: O czemuże ty mówisz do niego? On nie nie widział!

Tymczasem do mnie on tak mówił: — koniec koniec nie nasza to wina. Jest to fatalność... A! — powtarzałem sobie — jest to fatalność. Czyż bowiem moja w tem wina, że me kobietę spotkał raz w Parryżu, drugi raz w Genewie? Przecież jej nie szukałem ani ona mnie... Chciała być moja, a ja uciekłem. Odszukała mię, ja znowu uciekłem i przegroził się od niej

dwóch pewnych mają „poręczyli”.

Przy większych pożyczkach musi być dana rękojmia przez „współdłużników” itd. Wskle dyskontują się skoro dwóch pewnych mają współdłużników.

Zresztą może członek lub ktokolwiekby więcej w jednym i tym samym czasie zaciągnąć pożyczek, byleby miał odpowiednich poręczyli pożyczki dawniejszej.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Czysty zysk przekazuje się członkom stósunkowo do wysokości płaconych składek i dopisanych im zysków jako dywidendę na koniec roku. Dywidenda przypisuje się tak długo do złożonych składek itd.

Tymczasem asowym administratorem masy u nowionym został kupiec Hugo Gerstel w znanym zamieszkały. Wierzący druzn wspólnego wzywamy, aby w terminie

Obrazy współczesne
przez
B. Bolesławitę.
2 tomy.
Cena 3 tal.

toszynie,
S. G. Schubert w Lesznie,
Ernest Fr. Jockisch w M
dzyrzeczu,
Karól Zakobielski w Ostro

Sąd. kontroler **Jos. Heinrich**
w Wrześni,
Murarz i cieśla **Deysing** w S
rakowie. (646
wie

(670)

Albert Weitz,
Zamkowa ul. 4, I. piętro.

(670)

Albert Weitz,
Zamkowa ul. 4, I. piętro.

